

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

8-20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34-07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji. Szkła techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina dla nowowstępujących do klasy wstępnej i I-ej odbędą się 1, 2 i 3 czerwca; do klas pozostałych rozpoczynają się 1 czerwca. Podania (z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie do d. 1 czerwca; przy podaniu dołącza się rb. 5.

Egzamina po wakacjach 1, 2 i 3 września; lekcje 5-go.

Dnia 18 maja r. b. zmarła w Grodnie



ELIZA ORZESZKOWA

Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska, urodziła się w gub. i pow. grodzieńskim, we wsi dziedzicznej Miłkowszczyźnie w roku 1842. W 1857 r. ukończyła pensję pp. Sakramentek w Warszawie; w 17 roku życia wyszła za mąż za obywatela pow. kobryńskiego, Piotra Orzeszkę, i przeniosła się na wieś, do Ludwinowa w pow. kobryńskim. W roku 1864 powróciła do wsi rodzinnej Miłkowszczyzny, a następnie osiadła w Grodnie, gdzie wyszła powtórnie za Stanisława Nahorskiego, adwokata. Na polu literackim dała się poznać już w roku 1866.

O tem, czem była Orzeszkowa dla naszego społeczeństwa, co i jak pisała, mówić zbyt wiele. Imię jej zrosło się z życiem naszego narodu, z jego charakterem, jego wadami, jego smutkiem, bólem i rzadkimi chwilami nadziei. Jej powieść—to historia i psychologja naszego narodu, a głównie tych szarych i ciemnych mas, dotykanych bardzo rzadko piórem współczesnych jej powieściopisarzy. Zrośnięta sercem z nadniemeńską ziemią, Orzeszkowa od młodych lat wdycha jej uroki i płacze jej łzami.

Ona żyje życiem nizin, interesuje się chamem, wchodzi do chederów żydowskich i zagląda „Nad Niemnem“ w duszę zagrodowej szlachty.

Maczała ona swe pióro w krwi i łzach ludzkich, malowała cierpienia tak, jakby skargi, wylewane na papier, płynęły z jej własnej duszy; jej „Marta“, jej włóczęga, co w „Zimowy wieczór“ na progu rodzinnej chaty opowiada swe dzieje, to postacie, ryte żywym dłutem rzeźbiarza na tle bólów i cierpień całej ludzkości.

A naszej specjalnie polskiej duszy wyrzeźbiła ona pomnik w całym szeregu jej cudnych noweli, otoczonych nimbem bohaterstwa, poświęcenia i tego cichego smutku, który tli się w duszy polskiej i odbija się w brylantowych łzach młodych pokoleń przy samem wspomnieniu jej „Gloria Victis“.

Pod adresem Towarzystwa Rolniczego.

Emigracja na wschód, imigracja ze wschodu i parcelacja.

Ziemia, ta nasza ziemia, o której tak dużo pisze się i mówi, w obecnej chwili zmienia swych właścicieli; z jednej strony czytamy w prasie, że tysiące rodzin włościan polskich zapisują się na listy kolonistów syberyjskich, z drugiej—tu na miejscu słyszymy narzekania na sprowadzanie obcej ludności celem kolonizowania naszej gubernji. Historyczny Sztabin nabywają obcy koloniści z grodzieńskiej gubernji, Światoszyn hr. Mielżyńskich—staroobrzędowcy z kowieńskiej gub., celem rozparcelowania Jatwiezia sprowadzono narazie włościan aż z głębi Cesarstwa; uchodzą masowo włościanie z południowych gubernji do Syberji, na północy ziemia usuwa się z rąk naszych, a my? Piszemy o kwiatkach narodowych i, wdychając ich woń, śpimy i marzymy.

Myśl ujęcia parcelacji, w ręce umyślnie w tym celu powołanej do życia instytucji, była po kilka razy podejmowaną w ostatnich latach podczas zjazdów Tow. Rolniczego, została zaprotokółowana, zyskała uznanie ogółu i... na tem koniec. A jednak jest to rzecz, wymagająca natychmiastowego zajęcia się nią. Gdyby ją nawet traktować nie z punktu ideowego, ale jako zwykły geszeft, to i w takim razie zasługuje na bliższe zainteresowanie się.

Parcelacja, jako nieunikniona konsekwencja uwłaszczenia gospodarzy rolnych, datuje się u nas od chwili, kiedy obdarowanym ziemią włościanom, wskutek powiększenia rodzin, na wydzielonych im kolonjach zaczęło być ciasno. Zbudziła się ona do życia jednocześnie z emigracją i obie, pozostawione bez opieki i kierunku, podrywają podstawy naszego bytu narodowego. Splatają się

one w węzowe sploty i, wzajem się podsycając, niszczą warsztaty rolne, zamiast je doprowadzać do perfekcji, jak to dzieje się na zachodzie.

Emigracja, nie ujęta w karby opieki społecznej, popycha gromady włościan w ręce wyzyskiwaczy, naraża ich na tysiące strat i eksploatację za pół darmo siły roboczej, wytwarza nienaturalne wahania w płacy robotnika krajowego i setki rodzin prowadzi na zatracenie. Dziś, po wielu krwawych doświadczeniach, powstała w Warszawie myśl opieki nad emigrantami i ucieleśniła się w postaci zalegalizowanego stowarzyszenia, którego celem będzie utworzenie biur, mających regulować odpływ i dopływ naszej siły roboczej i opieka nad wychodźcami zagranicę.

Sprawa parcelacji przedstawia się gorzej. Opieka państwowa za pośrednictwem Banku Włościańskiego, kierowanego przez ludzi, nieznających miejscowych warunków, obcych naszym ideałom i potrzebom, formalistów, uniemożliwiających przeprowadzenie transakcji nawet ludziom specjalnie obznajmionym z prawem obowiązującym, nietylko nie przyczynia się do uregulowania miejscowych stosunków, ale, przeciwnie, mać je i wprowadza chaos w sprawę parcelacji.

Poza władzą państwową na polu parcelacyjnym pracuje u nas cała zgraja pokątnych doradców, dymisjonowanych geometrów, szachrai, faktorów, wyzyskiwaczy, których jedynym celem jest wyzyskanie na swoją korzyść obu stron kontraktujących. Własność większa, odłużona ponad siły, zmuszona jest korzystać z ich pomocy, aby ratować resztki fortun i, broniąc, według znanego przysłowia, własnej koszuli, śrubuje niepomierne ceny ziemi. Chłop, łakomy na tę ziemię, olśniony możliwością taniej pożyczki z Banku, wreszcie w obawie przed kon-

13)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Elzalill krzątała się śpiesznie. Pomyśla i wytarła wszystkie misy i dzbany, potem zbliżyła się do otworu aby zobaczyć, czy nie postawiono nowych. Ale w otworze nie było nic, stała więc i patrzyła na wielką izbę szynkownianą.

Była to właśnie ta pora dnia, kiedy w gospodzie brakło gości, gospodyni opuściła szynkwas, nawet służba nie kręciła się po izbie. Trzej tylko mężczyźni siedzieli w głębi przy jednym ze stołów. Byli oni gośćmi, ale czuli się, jak u siebie w domu. Właśnie jeden z nich dopił kielicha, podszedł do szynkwasu i nalał sobie znów z ogromnej beczki. Z pełnym kielichem wrócił do towarzyszków.

Elzalill nie opamiętała się jeszcze. Patrzyła i nie widziała, bo myśli jej krążyły wciąż przy umarłej siostrzyczce przybranej. Minęła długa chwila, nim się spostrzegła, że tych trzech mężczyzn zna i rada ich widzi. Bowiem przy stole siedział sir Archie i przyjaciele jego — sir Filip i sir Reginald.

W ciągu ostatnich dni sir Archie nie odwiedzał Elzalill, ucieszyła się więc teraz na jego widok. Chciała właśnie nań zawołać, że jest tuż, ale nagle uderzyła ją myśl,

czemu nie pokazywał się tak długo—milczała tedy. Może inna jaka przypadła mu do serca, może o innej teraz myśli, mówiła sobie Elzalill.

Bo sir Archie siedział nieco na boku, nie razem z tamtymi dwoma. Milczał i wpatrywał się osłupiałym wzrokiem przed siebie, nie pił nic. Nie brał też udziału w rozmowie, a gdy któryś z towarzyszków przemówił do niego, uważał najwidoczniej, że nie warto trudzić się odpowiedzią.

Elzalill słyszała, jak tamci dwaj chcieli go rozruszać. Pytali, czemu nie pije. To znów radzili mu, by poszedł do Elzalill i rozweselił się rozmową z nią.

— „Nie troszczcie się o mnie“—powiedział wreszcie sir Archie.—„Inna to oplątała moje myśli. Widzę ją wciąż przed sobą, wciąż głos jej dźwięczy w moich uszach“.

Elzalill dostrzegła teraz, iż sir Archie wpatruje się nieruchomo w jeden ze słupów, na których wspierało się sklepienie piwnicy. Dostrzegła i to, czego nie zauważyła przedtem: przybrana siostrzyczka stała przy tym słupie i patrzyła na sir Archie. Stała nieruchoma w swej szarej szacie i trudno było ją rozpoznać, tak przywarła do słupa.

Elzalill ani drgnęła, patrzyła wciąż. Zauważyła teraz że przybrana siostrzyczka miała szeroko otwarte oczy. Zaś przez cały czas, który przebyła z Elzalill, ani razu nie podniosła powiek.

kurentem ze wschodu, płaci nieproporcjonalne ceny i ginie, albo emigruje.

W południowych gubernjach Królestwa, gdzie parcelacja dosięgła swego szczytu, podniesiono cenę ziemi do niebywałej dotąd wysokości. Dziś przychodzi kolej na gub. suwalską. Cena ziemi u nas niska, ale o tem nikt z poszukujących nie wie; wiedzą o tem jedynie spekulanci, którzy przybywają do nas w coraz większej ilości, nabywają prawie za bezcen, w stosunku do cen parcelacyjnych, folwarki i odprzedają innym, a ci dopiero sprzedają nabywców i sprzedają parcele. Wiele na tem tracą właściciele folwarków, wiele tracą nabywcy, wiele traci kraj cały, o tem zdaje się nikt nie myśli. Wszyscy zajęci są w tej chwili wyborem kwiatka narodowego. Zapominają jednak o tem, że jeśli sprawa parcelacji posuwać się będzie dalej w tym kierunku, co dzisiaj, to kwiatki narodowe czerpać będą swe soki z nienarodowego gruntu.

Ujęcie sprawy parcelacyjnej w ręce instytucji społecznej jest rzeczą nieodzowną, dotychczasowe lekceważenie jej woła o pomstę do nieba. Tu nie chodzi o Kruzynek, ani o bratek, zalecany z takim zapalem w „Tyg. Suw.“, tu chodzi o ziemię ojców naszych i dziadów. Krytykujemy ich za to, że nie umieli zachować bytu politycznego, a dziś, gdy ekonomiczna egzystencja nasza topnieje, gdy ziemia, która wsiąkała w siebie krew, łzy i pot tylu pokoleń, usuwa się z pod nóg naszych, my się bawimy w wybory kwiatków.

Ratujcie ziemię waszą, jeżeli nie dla idei, to choć dlatego, że na jej ratowaniu można zrobić wcale dobry interes.

Niezależny.

Ale właśnie oczy były jedyną przerażającą rzeczą w jej postaci. Widziała Elzalill, że zgaszone są i martwe. Nie widziały one i nic się w nich nie odbijało.

Po chwili sir Archie znów zaczął się skarżyć. — „Widzę ją wciąż. Idzie za mną krok w krok“.

Siedział zwrócony twarzą do słupa, przy którym stała umarła, i wpatrywał się w nią uparcie. Elzalill przekonana była jednak, że nie widzi on umarłej. Bo nie mówił o niej, ale o kimś, kto opanował zupełnie jego myśli.

Stała więc Elzalill przy otworze i zważała bacznie na wszystko, co działo się w izbie. Myślała sobie, że doprawdy bardzo pragnie wiedzieć, o kim to myśli tak nieustannie sir Archie.

Nagle ujrzała, jak umarła siadła na ławie obok sir Archie, pochylila się nad nim i zaczęła mu szeptać do ucha. Ale sir Archie nie wiedział o tem, kto przy nim siedzi, kto mu szepce do ucha. Bezpośrednia obecność umarłej dała mu się odczuć jedynie w tem nieludzkim przerażeniu, które go nagle ogarnęło.

I widziała Elzalill, jak po małej chwili tego sąsiedztwa, tego szeptu do ucha, sir Archie zakrył twarz rękami i zapłakał: „Bodajbym nie był znalazł nigdy owej dziewczynki“ — mówił. „Niczego nie żałuję, tego jeno, żem nie oszczędził dziewczynki, gdy mnie błagała o życie“.

Dwaj Szkoci przestali pić i spojrzeli ze strachem na

W MAJOWĄ NOC.

W majową noc nad ziemią się unosi
Czarownych snów, uroczych złud królowa—
I kwiaty łą tęsknoty cichej rosi,
I w zwoje szat westchnienia gajów chowa.
Słowiczej pieśni daje moc
Królowa złud w majową noc.

W majową noc tajemne szepty płyną,
Jaśminy drżą i marzą senne bzy—
I twoja pierś dziś szybciej drga, dziewczyno,
I z oczu twych bezwiedne płyną łzy.
Krew kipi, wre, jak ognia żar...
Majowej nocy wdychasz czar!

W majową noc niewolnik rwie swe pęta
I cudny ton uroczej pieśni słyszy,
Zza światów gdzieś melodja wielka, święta
Na strunach gra majowej nocnej ciszy.
Przegryza starą rdzę i pleśń
Czarownej nocy wolna pieśń!

I życie wre śród cudnej nocy cienia,
I serca drżą, drżą listki białych róż,
I cały świat posyła w dal westchnienia,
Miłości czar z majowych pije kruż.
W majową noc w uroczym śnie
Świat tęskni, marzy, w dal się rwie...

— — — — —
Nie wiążcie mi skrzydeł —
ja pragnę do słońca,
W promienną lecieć dal,
Wpatrzona w wiosny złotej gońca
W obliczu jego śnić bez końca,
Śród jasných bujać fal!

Nie brońcie mi marzeń!
Czar wiosny uleci,
Słowicza ścichnie pieśń —

— — — — —
sir Archie, który zapomniał się aż tak i nie po męsku oddał żalowi. Siedzieli chwilę bezradni, aż wreszcie jeden z nich powstał, podszedł do szynkwasu, ujął największy dzban i napełnił go po brzegi purpurowem winem. Z dzbanem tym wrócił do sir Archie i uderzył go po ramieniu, mówiąc: „Pij, bracie! jeszcze nie wysechł skarb pana Arne! Póki jest za co pić takie wino, nie damy się żadnym smutkom“.

A teje chwili, gdy padły słowa: „Pij, bracie! nie wysechł jeszcze skarb pana Arne!“ ujrzała Elzalill, iż umarła powstała z ławy i zniknęła.

Zaś przed oczyma Elzalill stanęli teraz trzech mężczyźni z długimi brodami, w kudłatych kożuchach, walczący z ludźmi pana Arne. I poznała nagle, że ci trzech mężczyźni siedzą przed nią w szynkowni: byli to sir Archie, sir Filip i sir Reginald.

(c. d. n.)

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Handlowej.

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik
T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

Wiosenne słońce krótko świeci,
I wśród życiowych burz, zamieci
Pokryje duszę pleśń!

Nie brońcie mi życia —
Świat wkoło się budzi,
Urokiem wiosny lśni...
Uciekam w dal, gdzie niema ludzi,
Gdzie serca mego drgnień nie studzi
Przecucie szarych dni.

St. St.

Z powodu artykułu p. E. Sokołowskiego.

„Czystość to zdrowie“ bije w oczy z pięknego afisza Wystawy, urządzonej pod egidą Praktycznej Hygieny Prusa“. Tak zaczyna swój artykuł w № 19 Tygodnika p. E. Sokołowski i to jest bodaj jedyne pochlebne zdanie o Wystawie.

Pozatem, zaczawszy od pierwszego ogólnika, jaki p. Sok. wypowiada w imię rzekomej prawdy „Wystawa w założeniu chybiona, stąd cel nie osiągnięty“, mówi, o czym roił, wchodząc na wystawę, a nie znalazłszy urzeczywistnionych swoich rojeń, ostro krytykuje ją i odmawia wszelkiego znaczenia. Rojenia p. Sokołowskiego są interesujące w założeniu i myśli szlachetne, ale bardzo nie-realne i niepraktyczne. Nie wiem, czy byłoby pracą od fundamentu spotkanie się oko w oko z brudem naszego wiejskiego i robotniczego świata, tak jak chce p. Sokołowski, czy wystawa osiągnęłaby cel swój, gdyby miała „typ przebrudnej nory stróża warszawskiego, warsztatu w ciemnych suterrenach, tę wylęgarnię suchot i ocznych chorób, podwórka, nie widującego promienia słońca i miotły, rynsztoka, pełniącego obowiązki ogrodów Rau'a dla dziesiątków tysięcy dzieci warszawskiego proletariatu.“ Czy to możliwe do uplastycznienia? Dalej chce mieć p. Sokołowski zdjęte z natury pracownie z tumanem kurzu, piekarnie, gdzie z sufitu opuszcza się w niecki owad wszelaki i t. d. i t. d., aż wkońcu woła „te wsie, gminy, miasteczka, w których o ściekach, ba! o studniach nikt słyszeć nie chce, te... miejsca ustępowe, których niema w krocach domów naszego kraju.“ Jak to przedstawić, jak zobrazować, jaką przeprowadzić statystykę. Nawet kinematograf mi sprostaby takim rojeniom. Dlaczego jednak, żądając tyle, lekceważy p. Sokołowski wszystko, co jest skierowane do kultury ludu, a mianowicie: 1) Model kąpieli ludowych, 2) kąpieli miejskich, 3) Wydział kąpieli ludowych w Warszawie, plany i tablice statystyczne, 4) Ochronkę wzorową dla dzieci od lat 3 do 5, 5) Salę ruchu i zabaw, 6) Ochronkę od lat 5 do 7^{1/2} z pomocami do nauk. W obu izbach są przedmioty do sprzątania izby przez dzieci, obie są wzorowo urządzone, a mają zapewne na celu uobyczajnienie dziatwy proletariatu, wykazanie, że ochron podobnie urządzonych jest w kraju naszym b. mało i że należy otwierać ich jak najwięcej. Dalej, po luksusowej istotnie infirmerji p. Jasieńskiej znajdujemy znów wzorowo urządzone, z uwzględnieniem praktycznych zastosowań izbę szkolną. Wreszcie jest i mieszkanie jednoizbowe. Koszt urządzenia od 120 rs. do 150 rs.; izba schludna, z meblami praktycznymi, na rodzinę, złożoną z kilku osób; obmyślana w detalach. tworzy całość, o której marzyć może biedny człowiek i z pewnością z większą ciekawością i pożytkiem będzie się jej przypatrywał, niż brudnej norze, którą chciałby

mieć na wystawie p. Sokołowski. Pomijam pracowite zbiory badań analitycznych dr. St. Serkowskiego, badania dr. Palmirskiego, dr. Żurakowskiego i inne podobne prace, jako rzeczy specjalne, nieprzystępne dla szerszego ogółu; ale każdy, kto chce spojrzeć na dział dentystryczny, tablice chorób skórnych, skorzystać może niejedno, a widząc jaskrawe zestawienie szkodliwego wpływu brudu, zachęcić się do czystości. Wystawa ma zapewne braki, ale, jako owoc pracy jednej instytucji, jest pokaznym dorobkiem. Codzienne odczyty mają też wpływ i znaczenie, a są pracą ciężką. Aby zachęcać do pracy, trzeba patrzeć bez uprzedzenia, z uwagą, by sprawiedliwymi być w krytyce, bo inaczej zniechęcimy się wzajemnie.

M. Z.

Z RÓŻNYCH STRON.

Odstąpienie pomników Hościuszki i Pułaskiego. W Waszyngtonie odbyła się uroczystość odstąpienia pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, postawionych na placu Lafayette'a i Pennsylvania avenue.

Najpierw odstąpiono pomnik Kazimierza Pułaskiego, wzniesiony przez rząd Stanów Zjednoczonych. Przy pomniku wygłosili mowy: biskup sufragany chicagowski, ks. Rhode, prezes Banku polskiego w Chicago, p. Jan Smulski, prezydent Stanów Zjednoczonych Wiljam Taft i p. Franciszek Pułaski z Warszawy, jako przedstawiciel rodziny Pułaskich; poczem odbyła się parada wojskowa i pochód towarzystw polskich.

Od pomnika Pułaskiego udano się do pomnika Tadeusza Kościuszki, wzniesionego staraniem Związku narodowego polskiego w Ameryce i ofiarowanego narodowi amerykańskiemu. Tu przemawiali: Cenzor Związku narodowego polskiego, p. Antoni Schreiber, prezes tej organizacji p. Stęczyński, minister wojny Stanów Zjednoczonych, Dickinson.

Poświęcenia pomników dokonał biskup waszyngtoński sekty unitarjan.

Uroczystość miała charakter urzędowy. W chwili odstąpienia pomników rozległy się salwy działowe. Miasto upiękuszono flagami.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, nadesłał z Europy depeszę serdeczną.

Pomnik Tadeusza Kościuszki, dłuta Antoniego Popiela, jest wprost arcydziełem.

KORESPONDENCJE.

Z Szosowej ulicy.

Szanowny Redaktorze! Wiesz, gdzie jest Szosowa ulica? Nie? To zapytaj tych, co tu oddawna mieszkają, przejrzyj stare plany miasta, zajrzyj do hipotek, to ją znajdziesz. Ale mniejsza o to — dość, że mieszkam na starej Szosowej ulicy, a chociaż ją przemianowano i pokryto brukiem, dawne jej cechy nie zaginą tak łatwo. O nie! Nowy, brukowany Prospekt po przebrukowaniu w imię tradycji wysypano miałkim żwirem i dziś tuman kurzu za lada podmuchem wiatru unoszą się nad miastem, jak za dawnych, dobrych czasów; a o polewaniu Prospektu nikt nie myśli. Zupełnie tak, jakby to jeszcze była dawna Szosowa ulica.

Prospekt upiękuszono chodnikami i drzewami — Bóg zapłać za to; ale cóż z tego, kiedy z chodników coraz trudniej korzystać, bo zabudowują je werendami, zakrywają sklepowymi budami, a powietrze wśród uroczej zieleni zatruwają dymy kinematografów, piekarń i wstrętnych kuchen restauracyjnych, budowanych nietylko na Prospekcie, ale nawet w jedynym miejscu, przeznaczono-

nem dla wypieranego zewsząd świeżego powietrza—w ogrodzie miejskim. A ogród miejski? Och, ten ogród, niegdyś urocze miejsce spacerów, zacieniony krzakami bzów i jaśminów, dziś wygląda jak lasy naszej arystokracji—drzewo za drzewem goni, ale dogonić nie może, stare wysychają, a nowych nie przybywa. Obsadzono wprawdzie trawniki jedlinkami, ale miejscowa publiczność, prawdopodobnie w imię tradycji i patriotyzmu, wydeptała doszczętnie młode drzewka, zasadzone z inicjatywy nieprzychylniej nam władzy, a ojcowie miasta, zniechęceni takim objawem niekulturalności społeczeństwa, przestali zajmować się losami ogrodu, i dziś jedynie niewysychające bagno w okolicach cerkwi świadczy o przeznaczeniu ogrodu i jego celu odświeżania miejskiego powietrza.

Miał być za miastem park - na „bakłanach“, ale go nie ogrodzono; w części jego, położonej bliżej miasta, drzewka wylały krowy, używające w tym miejscu przechadzki, a w części dalszej - dziatwa właścicieli przyległych posesji. Z parku pozostały smutne ślady starań ludzi dobrej woli i słaba nadzieja lepszej przyszłości.

A jednak władze miejskie myślą snąć o wygodach i zewnętrznym wyglądzie miasta, skoro na wielu ulicach spotykamy coś w rodzaju obelisków egipskich. Myślałem, że to studnie, bom widywałem czasem sączącą się z nich wodę—przekonałem się jednak wkrótce, że tak nie jest. A przekonałem się w chwili krytycznej. Widziałem w mieście pożar—nie raz i nie dwa razy. Widziałem, jak do tych obelisków podjeżdżały beczki próżne po wodę, jak tam coś koło nich majstrowano, widziałem nawet jak się coś sączyło, ale beczki odjeżdżały próżne i jechały do jedynego w mieście rezerwuaru, do straży ogniowej, odległej od miejsca pożaru o wiorstę drogi. Publiczność była z tego bardzo rada, wymyślała straży, że wody nie ma, krytykowała jej wysiłki, graniczące nieraz z bohaterstwem i grzała swe zębki przy ogniu w nadziei, że kiedyś przy większym ogniu może pójść z dymem połowa miasta, a może nawet doczekamy się tego, że i paru ludzi się usmaży i pisać o nas będą w gazetach... Tylko chłopci ze wsi z podziwem patrzyli na instrumenty straży i zazdrościli ich miastu. Biedni! nie wiedzą, że w naszej straży gniją stare miejskie szpryce i że gdyby... gdyby... nie wiem co... to możnaby je z korzyścią spożytkować na wsiach lub w osadach, które żadnych instrumentów ogniowych nie posiadają. Drewniane beczki już zgniły i rozsypały się, ale szpryce żelazne jeszcze się trzymają.

Tak, szanowny Redaktorze! w miasteczku naszym umiemy narzekać i krytykować, umiemy tęsknić do dawnych czasów i przez patriotyzm wiele rzeczy bojkotować i niszczyć, ale nie umiemy jeszcze pracować i tworzyć, bo choć warunki są złe, choć prawa nas krępują, ręce do pracy mamy wolne, tylko robić się nam nie chce. Umiemy powtarzać jedynie zdanie „u nas nic nie robią“, ale nie umiemy sobie wytłumaczyć, że to „my nic nie robimy“, a jeżeli się na coś zdobędziemy, to wymagamy, żeby podjęta przez nas praca dała owoce bez żadnego trudu. Jeżeli zaś ktoś robi, to może przez zazdrość, a może w celu wykazania, że jesteśmy rozumniejsi, krytykujemy każdą podjętą pracę i odbieramy do

niej ochotę tym, co ją podjęli.

Najmilsze nasze zajęcie—chodzić i uśmiechać się ironicznie z tego, co się robi, wytykać cudze błędy i cudze wady. Powiesz, że i ja to robię—masz rację. Siedząc tu od wieków, przejąłem się zasadami naszego miasteczka i przystosowałem do warunków, ale w duszy coś się rwie i dlatego piszę o tem wszystkim do ciebie. Może to ktoś przeczyta i da jakąś radę na złe.

Lokator z Szosowej ulicy.

Wyłkowyszki. D. 5 b. m. odbyło się zebranie towarzystwa „Żiburis“ („Światło“), na którym omawiano kwestję utworzenia w Wyłkowyszkach oddziału Kowieńskiego towarzystwa „Blaivybė“ („Trzeźwość“); nadto uchwalono urządzić tak zwany „Dzień litewski“, w celu dostarczenia młodzieży rozrywki—wybrano komitet, składający się z 5 członków.

Do „Żiburisa“ należy obecnie 40 członków.

Sereje, pow. sejneński. 8 maja r. b. na korzyść towarzystwa „Żiburis“ był urządzony wieczór, na którym odegrano dramat „Ponas ir muzikai“ („Pan i chłopci“). Gra naogół była nieudolną; wielce razła chwila, gdy stary sługa, modląc się z Anusią, nie zdjął czapki. Śpiewów, które tak upiększają wieczory teatralne, nie było. W antraktach grała kapela wojskowa.

Puńsk, pow. suw. Po naszej parafii włóczę się niewiadomo skąd przybyli „dobrodzieje“, namawiający gospodarzy do sprawdzania, co komu potrzeba: młockarni, plugów, bron i t. p., kobietom zaś zalecający zamawianie odzieży i innych niezbędnych rzeczy. Ceny podają bardzo niskie. Na zapytanie, skąd nadejdą obstalunki, odpowiadają jedni, że z Austrii, drudzy—z Petersburga lub innych miast. Oszuści starają się zyskać zaufanie na mocy okazywanych pasportów. Zamawiający żądane rzeczy obowiązani są dać zadatku 1, 2, 3 lub więcej rubli, na co otrzymują kwity; po odebraniu towaru należność pobierana będzie ratami w ciągu kilku lat. Wielu ludzi uwierzyło i napełniło kieszenie tych przybyszów, a teraz czekają poczynionych obstalunków. „Šaltinis“.

Stróż nauczycielem. Naczelnik dykcji naukowej suwalskiej, jak donosi „Swob. Słowo“, mianował stróża gimnazjum w Suwałkach, Razumnikowa, nauczycielem szkoły elementarnej. Szczególnie zadowolonym z tej nominacji ma być dyrektor gimnazjum, który oddawna już pragnął pozbyć się Razumnikowa, jako nieodpowiedniego nawet na stróża gimnazjalnego.

W Grajewie w fabryce wyrobów gumowych Wolfa Hepnera od dwóch tygodni trwa strejk tkaczy. Żądają skrócenia dnia roboczego o pół godziny. Obecnie pracują 9 godzin na dobę.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W celu wyjaśnienia kwestji co do przejścia majątku Światoszyn we władanie staroobrzędowców, mamy zaszczyt prosić Sz. Pana o umieszczenie poniższego listu w „Tygodniku Suwalskim“:

W № 9 „Tyg. Suw.“ czytaliśmy, jakoby majątek Światoszyn, położony w gm. Światoszyn, pow. władysławowski, gub. suw., z winy hr. Mielżyńskich został sprzedany Bankowi Włociańskiemu, który go rozparcelował i rozdał staroobrzędowcom gub. kowieńskiej. Na to my, niżej podpisani, byli włościanie światoszyńscy, odpowiadamy, że majątkiem Światoszyn z upoważnienia hrabiny Anieli Mielżyńskiej rządził przez lat dwadzieścia [zgórą p. Ludwik Pyks, który zadłużył go tak, że rok rocznie dawał 7000 rb. deficytu. Wobec tego jedynym wyjściem była sprzedaż majątku. Zgłosił się p. Antoni Pietrajtis, niegdyś organista przy kościele w Błogosławieństwie, (pow. wlad.), następnie wójt gminy Błogosławieństwo, który słynie za bogatego człowieka, z chęcią kupna majątku. Sprzedaż doszła do skutku na mocy umowy, zawartej między plenipotentem hr. Mielżyńskich, p. Zakrzewskim, a Pietrajtisem. P. Pietrajtis przez półtora roku władał majątkiem. Z początku proponował kupno światoszyńskich gruntów miejscowym włościanom, żądając od 100 do 150 i 200 rubli za mórg, włościanie jednak, nie dowierzając p. Pietrajtisowi, nie chcieli gruntów nabywać.

Wkrótce p. Pietrajtis przekazał swoje prawa na Świątoszyn p. F. Młynarskiemu z zarobkiem 5000 rb., lecz p. Młynarski zrzekł się nabytych praw na Świątoszyn i złożonego zadatku w kwocie 2000 rb. Wówczas p. Pietrajtis rozprzedał paszę, zboże i inwentarz, a nieobsiane grunta wydzierżawił żydom na pastwiska za 600 rb., wreszcie sprzedał Świątoszyn Bankowi Włociańskiemu. Akt formalny z Bankiem zawarł p. Zakrzewski, plenipotent hr. Mielżyńskich, gdyż zmuszony był do tego na mocy początkowej umowy na piśmie (zapродаżnoj) z p. Pietrajtisem.

Jagieniszki, d. 11 maja 1910 r.

Jan Gwildis, B. Urbajtis, Gabryel Lewiszewski.

K R O N I K A.

W Czytelni Naukowej dziś z powodu śmierci Elizy Orzeszkowej p. Zygmunt Gąsiorowski odczyta referat p. t. „Eliza Orzeszkowa“.

Do źródeł Hańczy i Szeszupy. Zarząd Suwalskiego Oddziału T-wa Krajoznawczego zamierza urządzać w maju i czerwcu szereg wycieczek, mających na celu zwiedzenie malowniczych i ciekawych miejscowości Ziemi Suwalskiej. —Pierwsza wycieczka, jak już wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze, odbędzie się pod kierownictwem prof. Al. Sądaga w nadchodzącą niedzielę d. 22 b. m.—do źródeł Hańczy i Szeszupy. Wyjazd z Suwałk (wózkami ze Szkoły Handlowej) nastąpi o godz. 7½ rano (punktualnie) do Białej Wody, skąd pieszo na Krzemienuchę (najwyższy punkt ziemi suwalskiej.), następnie kołami brzegiem Cz. Hańczy do jeziora Hańcza; po zwiedzeniu uroczych brzegów tego jeziora—pieszo do źródeł Szeszupy i dalej do zamczyska Surpiły (Jęglówek). Powrót do Suwałk o godz. 9 wieczorem. Uczestnicy otrzymają herbatę i wodę sodową, o pokarmie zaś stałym winni pamiętać sami.

W bilety można zaopatrywać się dziś jeszcze w Czytelni Naukowej między 4—9 po południu i jutro (w sobotę) do godz. 12 w południe w Szkole Handlowej; później zapisy przyjmowane nie będą.

Młodzież Szkoły Handlowej i pensji p. Żulińskiej płaci kop. 65, członkowie Towarzystwa Krajoznawczego kop. 90, goście r. 1 kop. 10.

Ze względu na to, że w wycieczce przyjmą udział uczennice i uczniowie, ks. prefekt wyżej wymienionych szkół odprawi dla nich mszę św. o godz. 7 rano.

Wycieczka słuchaczy kursów Miłkowskiego. Słuchaczki kursów pedagogicznych Miłkowskiego przybyły do Suwałk d. 16 b. m. i po krótkim wypoczynku udały się do Gawrych, nad jezioro Wigierskie.

Wycieczka pensji p. Żulińskiej wraz z kilkunastu uczniami szkoły handlowej odbyła się w niedzielę 15 maja. Wyruszone samochodem szosą Augustowską; na dziewiątej wiorście wszyscy wysiedli, by przez las udać się pieszo do Gawrych; tam przenocowano. Nazajutrz zwiedzono brzegi jeziora aż po Cimochowiznę, skąd na łodziach udano się do klasztoru Wigierskiego. Udało się zwiedzić tylko kościół, do podziemi nie można się było dostać—miejscowy proboszcz, widocznie obawiając się *publicznych złodziei (Czacki, biskup Naruszewicz, Ossoliński, biskup Krasicki) i innych osób, które trzeba przy zwiedzaniu trzymać za rękę,* jak sam się wyraził, pozwolił zejść tam w obecności stróża kościelnego, jako osoby jedynie wiarogodnej, lecz ten energicznie przeciwko pozwoleniu księdza zaprotestował, oświadczając,

że kościoła okradać nie pozwoli. Opuszczając niegościnnie klasztor Wigierski, wycieczkowicze żywo komentowali słowa stróża kościelnego, bezpośredniego zwierzchnika księdza proboszcza, który tak nisko ocenił uczucia etyczne nauczycieli i uczniów szkół polskich. Z Wigier udano się kołami z powrotem do Suwałk. Wesoly nadzwyczaj nastrój na przystrojonych zielenią wozach świadczył, że wycieczka, pomimo wielu przygód, udała się znakomicie. Na twarzach wywołała ona wesoly uśmiech, a w duszach odbicie tego piękna, z którego słynie nasza Suwalska ziemia. Gdy zaś przed samym wjazdem do miasta smutek zawładnął niejedną młodocianą duszą, to była to niema prośba, skierowana do swych zwierzchników: dajcie nam więcej powietrza, wolności i piękna. Nieprawdaż, koleżanki i koledzy?

Z T-stwa Pomocy dla b. wychowañców Szkoły Handlowej. W piątek d. 13 b. m. odbyło się drugie z kolei posiedzenie Zarządu T-stwa. Przewodniczył prezes p. Tomasz Wolski. Na zebraniu obecni byli poborcy, którzy zdawali sprawę z ruchu składek. Skarbnik przedstawił stan rachunków kasy, poczem rozpatrzono szczegółowo fundusze i ewentualne wpływy do końca r. b. oraz wydatki, do których zobowiązało się T-stwo. Przyznano zapomogę w sumie 50 rb. (płatne miesięcznie) słuchaczowi Wszechnicy Jagiellońskiej O. Z.—Przyjęto 36 nowych członków; T-stwo liczy obecnie 158.

Suwałki widziały kometę. Uroczysty nastrój zapanował w nocy ze środy na czwartek. Wobec zapowiedzianego końca świata kilkadziesiąt osób wcale nie poszło spać i po raz ostatni rozkoszowało się cudną nocą majową; przed godziną 3-ią przy dźwiękach kilku harmonji zgromadzili się wszyscy na wzniesieniu za wiatrakami, gdzie kilku uczniów urządziło obserwatorium astronomiczne. Nareszcie ukazała się kometa—zaczęto się tłoczyć do lunety, zachwycać piękną gwiazdą promienistą; wreszcie, dziękując przygodnym i usłuźnym astronomom, wrócono do domów. Dojrzaną kometą była Wenus (jutrzienka), od której rozchodziły się promienie i „ogonki“ wskutek złego nastawienia lunety.

Ze Stowarzyszenia „Chleb“. W celu zakończenia rachunków za rok 1909 i wyprowadzenia rocznego bilansu dla przedstawienia Ogólnemu Zebraniu, Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“, z powodu zbyt wygórowanych warunków miejscowych specjalistów, w dniu 7 b. m. zwrócił się do Głównego Towarzystwa Kooperatystów w Warszawie z prośbą o łaskawe wydelegowanie swego buchaltera dla przeprowadzenia wyżej wymienionej czynności.

Towarzystwo Kooperatystów, chętne zawsze w udzieleniu swej pomocy młodszej braci, zadośćuczyniło naszemu życzeniu i w dniu 12 b. m. przybył do Zarządu Stowarzyszenia buchalter p. Mielczarski, który niezwłocznie zajął się sprawdzeniem ksiąg i orzekł, że są prowadzone prawidłowo.

Za sprawdzenie ksiąg i wyprowadzenia bilansu wraz z kosztami przejazdu z Warszawy p. Mielczarski zażądał za ledwie rs. 25. Zarząd Stowarzyszenia „Chleb“ za pośrednictwem Redakcji Tygodnika wyraża swe serdeczne podziękowanie Szanownemu Towarzystwu Kooperatystów za tak prędką i chętnie ofiarowaną naszemu Stowarzyszeniu pomoc, jak niemniej p. Fr. Zagórskiemu,

który, pracując gorliwie dla dobra Stowarzyszenia w przeciągu trzech miesięcy prawie bezinteresownie, wykazał, że posiadamy jeszcze pomiędzy sobą ludzi dobrej woli, którzy nietylko stronę materialną mają na widoku.

Taksa artykułów spożywczych. W dniu 10 b. m. Rząd Gubernjalny zatwierdził takse artykułów spożywczych dla miasta Suwałk: chleba pytlowego funt 3¹/₂ kop., podsitkowego—2¹/₂ k., razowego 2 k., bułki („kajzerki“ 9 sztuk) funt—9 k., wypiekane w wielkich formach z najlepszej mąki f.—8 k., gorszego gatunku—7 k. Ceny mięsa: mięso z miejscowego wołu tuczonego I-go gatunku f.—13 k., II go gatunku—12 k., polędwicy f.—18 k., koszerne I-go gatunku f.—13 k., II—12 k., cielęciny f.—9 k.; wieprzowe: szynki f.—17 k., polędwicy—18 k., schabu z polędwicą—14 k., sadło—20 k., smalec topiony—23 k., słonina świeża—18 k., wędzona—25 k.

O D E Z W A

Podjmując wydawnictwo „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“, zwracamy się do wszystkich osób, które przeszłość Ziem tych obchodzi, z gorącą prośbą o nadsyłanie dla ewentualnego zużytkowania w rzezonem dziele: pamiętników rękopiśmiennych, wspomnień i zapisek rodzinnych, oświeclających bądź jakieś wydarzenia historyczne, bądź też stanowiących przyczynek do charakterystyki danej epoki; korespondencji wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych, literatów i t. p., druków ulotnych, odez władz i t. p.; fotografii z nieznanych portretów zasłużonych obywateli, urzędników, zarówno Polaków jak i Rosjan; scen historycznych, gmachów, pamiątek, rzadkich sztychów i t. d.

Wszelkie przesyłki i listy prosimy adresować: Wilno, Redakcja „Kurjera Litewskiego“—dla wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“. Można również porozumiewać się bezpośrednio z autorem „Dziejów“ p. Henrykiem Mościckim (Warszawa—Aleje Ujazdowskie Nr. 16). *Redakcja „Kurjera Litewskiego“.*

O F I A R Y :

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Na ręce p. Staniszewskiego—p. Zabłocka zebrane od pp.: Jana Wierzbickiego—12 rb., Piotra Zenela—1 rb., Henryka Brzosko—25 rb., Jana Chrapowickiego—3 rb., Raykowskiego—25 rb., Skarżyńskiego—11 rb., Piotra Dobkowskiego—1 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Ludwik Kuczewski—6 rb. 80 kop.

Ogłoszenia.



FOSFATYNA FALIERA.

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Wystrzegaj się bezwartościowych naśladownictw.

№ 16795—2—7.

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej w Suwałkach

egzaminy dla nowowstępujących uczenie przed wakacjami odbywać się będą od 1-go do 10 czerwca, po wakacjach—29, 30 i 31 sierpnia.

Lekcje rozpoczną się 3 września.

Podania o przyjęcie do

Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

należy wraz z dokumentami nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377. Kandydaci winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 25 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Potrzebny ekonom nieżonaty zaraz. Całkowite utrzymanie. Pensja roczna 150 rb. Zgłaszać się—poczta Simno, m. Czyszyniki, Krippendorf.

Realista—katolik poszukuje kondycji na lato lub cały rok od wakacji. Wiadomość: Maćków, p. Kalwarja, Zarebskiemu.

Riess Stanisław, prof. gimn. w Krakowie, przyjmie na stancję dwóch uczniów. Opieka i pomoc w naukach zapewniona. Może przyjąć na wakacje (lipiec, sierpień) lekcje na wsi. **Blizsza wiadomość: Kraków, Długa 43.**

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I—1910 r., kwalifikuje się do sprzedaży nieruchomości w mieście Suwałkach przy ulicy Krzywej, oznaczona № 219 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2700; licytacja rozpocznie się od sumy 4050 rb., kaucja do licytacji oznaczona na sumę 405 rs.. Licytacja odbędzie się w dniu 11 lipca 1910 r. o godzinie 12 w południe w kancelarji rejenta H. Brzosko w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi 2594 rb. 78 kop.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarji Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 16 kwietnia 1910 r.

Prezes *St Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“

stosownie do §51 ustawy, podaje do wiadomości pp. Członków Stowarzyszenia, że w dniu 5 czerwca r. b. w sali Re-sursy Obywatelskiej („Lutnia“) odbędzie się Ogólne Ze-branie Członków tegoż Stowarzyszenia, o godzinie 4 po południu, w celu odczytania sprawozdania za rok 1909, wyboru nowych Członków Zarządu i ich zastępców, oraz Członków Komisji Rewizyjnej. Sprawozdanie i księgi ra-
cunkowe są do przejrzania w kantorze Zarządu przy piekarni Stowarzyszenia – ulica Gumienna № 75, dom własny.
ZARZĄD.

ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkolna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysięków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlno-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochyłej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

3—12



№ 393222 - 2 - 2



Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

9

ŻĄDAJCIE we wszystkich Składach gramofonów i muzycznych instrumentów

PATHEFONÓW

które grają wieczną kulką szafirową.

NIE KUPIJCIE do waszych Gramofonów więcej płyt, które należy grać ostrą igłą, bo ostra igła niszczy płyty zbyt prędko.

Żądajcie wszędzie PŁYT PATHÉ, które się odgrywa wieczną kulką szafirową, bo każdy gramofon da się z łatwością przerobić na Phathéfon, stare płyty gramofonowe uwzględnia się przy kupnie płyt Pathé. Kłopotliwą i kosztowną ZMIANĘ IGIEŁ usuwają kategorycznie Pathéfony i Płyty Pathé, których cena bardzo niska, bo wynosi bez względu na artystę tylko w rozmiarze „grand“ 24c/m. rb. 1 kop. 20.
gigant 28c/m. rb. 2 kop. 20.

Wszechświatowy bogato ilustrowany Repertuar.

Ceny Pathéfonów bardzo przystępne: 20 rb., 25 rb., 35—40 rb., 50—60 rb., 75—85 rb., 100—125 rb., 175—350 rb.

Pathéfony nie wymagają zmiany igły
i dlatego one jedynie pozwalają grać do tańca—bez przerwy.

Przedstawiciel i Główny Skład na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8 (dawniej Leszno 14)

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY (10% drożej).

Cenniki, repertuary i warunki wysyłamy polecane po otrzymaniu 10 kop. markami.

ZDOLNYM KUPCOM I AGENTOM

oddajemy wyłączność na poszczególne miasta Królestwa Polskiego.

№ 8833—10—12